



I. M. Frey

Kaspar Hauser

czyli
opis nieodkrytych tajemnic
tyczących się
jego wychowania, cierpień i śmierci

Armoryka

Dr I. M. Frey
Kaspar Hauser

Dr I. M. Frey

Kaspar Hauser

**czyli
opis nieodkrytych tajemnic
tyczących się
jego wychowania, cierpienia i śmierci**

**Armoryka
Sandomierz 2018**

[Kup książkę](#)

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Johann Georg Laminit (1775-1848), *Kaspar Hauser* (ok. 1828), licencja *public domain*,

źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Kaspar_Hauser.jpg

This file has been identified as being free of known restrictions under copyright law, including all related and neighboring rights.

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

**Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>**

ISBN 978-83-8064-623-0

[Kup książkę](#)

KASPAR HAUSER

CZYLI

OPIS NIEODKRYTYCH TAJEMNIC

tyczących się

jego wychowania, cierpień i śmierci

przez

Dr. I. M. Frey.



Tłumaczenie podług trzeciego pomnożonego wydania.

w Wroławiu

nakładem Zygmunta Schlettera.

w Warszawie

u Augusta Emanuela Glücksberga.

w Wilnie

u Theofila Glücksberga.

1854.

P r z e d r z e c z.

Spodzielam się, że ogolowi uczynię przysługę — owszem uznaję to za mój obowiązek — gdy w następującym opisie podaję biografią i przypadki nieszczęśliwego Kasp'ra Hausera, których wiadomość z najlepszych i wierzytelnych źródeł czerpałem. Lubo po śmierci tego młodzieńca, rozmaite nieprzychylne mniemania o nim powstały, jednak mam nadzieję, że te kilka kartek zawierające rzetelny opis jego życia, uniewinią go przed sercem każdego przyjaciela ludzkości i wykryją niesprawiedliwość jego potwarców. Kto był Kasper Hauser? Czém są jego rodzice? Kto jest jego zabójcą? oto są zagadnienia podające nam w niniejszém piśmku obszerną

materyę do wielorakich dociekań, stawia nam jednak przed
oczy okropną tajemnicę, której trudno przeniknąć i o
której z domniemań tylko wnioski czynić można.

Czémże są wszystkie romanse, wszystkie powiastki i
urojone historye o zabójcach i bandach łotrów w poró-
wnaniu z tém zdarzeniem, które w szczegółach zdaje się
prawie niepodobném, a przecież z przyczyny istotnej
rzeczywistości, od nikogo, bez wzbudzenia w nim czucia,
uważane być nie może.





Kaspar Hauser, przez dziwne okoliczności zjawienia się swego pomiędzy ludźmi, równie jak i przez zejście okropne, wzbudził tak ogólną uwagę u publiczności całej prawie Europy, iż spodziewać się należy, że wierzytelny opis jego przypadków, nie obojętnie czytany będzie. Z źródeł autentycznych które mam przed sobą, jestem w stanie udzielenia dokładnej w tej mierze wiadomości.

W poniedziałek Zielonych Świątek dnia 26 Maja 1828 pomiędzy godziną czwartą i piątą po południu, pewien mieszkaniec z Norymbergi spotkał nie daleko miejsca Unschlitzplatz nazwanego młodego chłopca w odzieniu włściańskim ubranego, około 16 do 18 lat wieku mającego, który się go o ulicę nowobramską pytał. Mieszczanin ten idący właśnie tą samą drogą, ofiarował się zaprowadzić go na nią, i idąc, chciał się z nim wdać w rozmowę, ale z przerywanych i niezrozumiałych słów nie mających żadnego związku przekonał się wkrótce, że mu zupełnie na wszelkiemu pojęciu brakowało i niczego u niego dopytać się nie można było. W tym dobył on z kieszeni listu, na którym w zepsutej niemieczyźnie i w fałszywej pisowni następujący był address:

An Tit. Hrn Wohlgebohrner Rittmeister bei der 4 Ueßgaton bei 6 Schwolische Regiment

in Nierberg.

to jest: do Wielmożnego Pana Rotmistrza przy czwartym eskadronie szóstego pułku lekkiej jazdy w Norymberdze. Ujrawszy ów mieszczanin ten adress, radził mu udać się na odwach przy nowój bramie dla dowiedzenia się o pomieszkaniu rzeczonego rotmistrza. Tam przybywszy ukazano mu bliski dom gdzie rotmistrz mieszkał, do którego wprowadzony oddał mu list, którego jednak zawiliżej treści gdy zrozumieć nie mógł, chciał się wywiedzieć z owego chłopca, co by to wszystko oznaczało, ale po daremnych i bezskutecznych wypytowaniach nie mogąc z nim przyjsć do ładu, odesłał go tegoż samego jeszcze wieczora przez służącego swego z pomienionym listem do policyi.

Pomieniony list, dosłownie tu i co do litery wypisany, następującć był treści:

Von der Bayerschen Gränz Daß Orte ist unbekannt 1828.
Hochwohlgeborner Herr Rittmeister! Ich schicke Ihnen ein Knaben der möchte seinen König getreu dienen Verlangte Er, dieser Knabe ist mir gelegt worden, 1812 den 7 October, und ich selber ein armer Tagelöhner, ich habe auch selber 10 Kinder, ich habe selber genug zu thun, daß ich mich fortbringe, und seine Mutter hat mir um die Erziehung daß Kind gelegt, aber ich habe sein Mutter nicht erfragen können, jeß habe ich auch nichts gesagt, daß mir der Knabe gelegt ist worden, auf den Landgericht. Ich habe mir gedentkt, ich müßte ihm für mein Sohn haben, ich habe ihm Christlichen Erzogen und habe ihm Zeit 1812 Keinen Schritt weit aus den Haus gelassen, daß Kein Mensch nicht weiß da von wo Er auferzogen ist worden, und er selber weiß nichts, wie mein Haus Heißt, und daß ort weiß er auch nicht, sie berfen ihm schon fragen, er kann es aber nicht sagen, daß lesen und schreiben habe ich ihm schon gelehrt, er kann auch mein Schrift schreiben, wie ich schreibe, und wen wir ihm fragen, was er werde, so sagte er er will auch ein Schwolische werden, was sein Vater gewesen ist, Will er auch werden, wen er Eltern hätte, wie er Keine hate wer

er ein gelehrter Bursche worden Sie derselben nur zeigen so kann er es schon,

Ich habe ihm nur bis Neumark geweist, da hat er selber zu ihnen hingehen müssen, ich habe zu ihm gesagt, wenn er einmal ein Soldat ist, kome ich gleich und suche ihm Heim, sonst hätte ich mich von mein Hals gebracht.

Besten Hr. Rittmeister sie derselben ihm gar nicht tractiren er weiß mein Orte nicht, wo ich bin, ich habe ihm mitten bei der Nacht fortgeführt er weiß nicht mehr zu Haus

Ich empfehle mich gehorsamt

Ich mache mein Namen nicht

Kuntbar den ich Konnte ge-

strafft werden,

Und er hat kein Kreuzer geld nicht bei ihm, weil ich selber nichts habe wen Sie ihm nicht Kalten so müssen Sie ihm abschlagen oder im Raufgang aufhängen.“ —

Toż samo oznacza w polskim języku: Wielmożny Panie Rotmistrzu! Posyłam Panu c łopca, który chciałby królowi swemu wiernie służyć, jak mi oświadczył, ten łopiec podrzucony mi został roku 1812 dnia 7 Pazdziernika, a ja sam jestem ubogim wyrobnikiem, i sam mam dziesięcioro dzieci, i sam dosyć mam do czynienia abym wyżył, a jego matka podłożyła mi go abym go wychował, ale o jego matce niczego dowiedzieć się nie mogłem, i nie przed urzędem ziemskim nie powiedziałem że mi tego chłopca podrzucono. Ja sobie pomyślałem iż go jako syna przyjąć muszę i wychowałem go po chrześcijańsku, a od roku 1812 niewypuściłem go ani na krok jeden z domu, tak iż nikt w świecie nie wie gdzie się wychował, a on sam nawet nie wie nazwiska pomieszkania mego. Chciałbyś się Pan zapytał go o to, on jednak odpowiedzieć nie może. Czytania i pisanie odemnie się nauczył i umie tak pisać jak ja piszę, a gdyśmy się go pytali czém bydyć chce, tedy odpowiadał iż chce bydyć Szwoleżcem tak

jak jego ojciec nim był. Gdyby miał rodziców, jak żadnych nie ma, mógłby z niego być uczony człowiek, pokaż mu Pan co zechcesz, a on wszystko od razu pojmie.

Odprowadziłem go do Neumark tylko, z kąd sam do Pana udać się musiał, powiedziałem mu iż gdy żołnierzem zostanie, natenczas przyjdę do niego i odwiedzę go, inaczej kontent jestem że go zbył sobie z karku.

Najlepszy Panie Rotmistrzu, nie wybaduj go Pan nadaremnie, on nie wie miejsca mojego zamieszkania, gdzie jestem, wśród nocy wyprowadziłem go i na żaden sposób nie trafi do mego domu. Polecam się Panu najumiętniej, nie wyjawiam mojego imienia, gdyż mógłbym być karany.

On nie ma ani jednego krajcera przy sobie bo i ja sam nie mam, a jeżeli go Pan zatrzymać u siebie nie chcesz, tedy możesz go albo ściąć albo w kominie powiesić.

W tymże liście była osobna karteczka opisana następującemi wyrazy:

„Das

Kind ist schön getauft
 sie Heisst Kasper in Schreib
 name missen sie im selber
 geben das Kind möchten
 Sie aufZiehen sein Vater
 ist ein Schwolische gewesen
 wen er 17 Jahr alt ist so
 schicken sie im nach Nirnbe-
 rg zu 6ten Schwolische
 Regiment da ist auch sein
 Vater gewesen jeh bitte um
 die Erzikung bis 17 Jahre
 geboren ist er im 30 Aperil
 1812 im Jaher ich bin ein

armes Mägdlein ich kan
das Kind nicht ernehen
sein Vater ist gestorben.“

To jest: „To dziecko jest już ochrzczone i nazywa się Kasper, przezwisko zaś sam mu dać musisz; racz to dziecko wychować, ojciec jego był Szwoleżerem. (Chevaux l'egers). Gdy będzie miał 17 lat wieku, poszlij go do Norymbergi do szóstego pułku lekkiej jazdy, albowiem w tymże pułku służył jego ojciec. Upraszam o wychowanie aż do 17u lat. Urodzony on jest dnia 50 Kwietnia 1812. Ja jestem ubogą dziewczyną i niemogę tego dziecięcia wyżywić, ojciec zaś jego umarł.“ Porównyując pismo wyżej wspomnianego listu z pismem niniejszej karteczki, chociaż to ostatnie łacinskimi a pierwsze niemieckimi literami jest pisane wielkie podobieństwo pomiędzy nimi widzieć można. Bez wątpienia są tymże samym atramentem jak jedno tak i drugie pisane, z czego ten wniosek wynika, że owa karteczka nie przed sześćsnastu laty, ale wspólnie o jednym czasie pisana była, inaczej bowiem kolor atramentu musiałby być odmienny a nie jednako-
wy jaki jest na liście.

Z pierwszego słownego wyvodu przedsięwziętego z nim w urzędzie policyi, o tém tylko z przerywanych i krótkich odpowiedzi dowiedzieć się można było, iż ani miejsca ani okolicy swego urodzenia i dotychczasowego pobytu, ani o rodzie i pochodzeniu swém bynajmniej nie wiedział, tudzież, że od pewnego nieznajomego człowieka, u którego od dzieciństwa aż do téj chwili przebywał, przyprowadzony był blisko do *wielkiej wsi* (Norymberga) i że ów nieznajomec opuściwszy go, oddalił się od niego.

Lubo z tego pierwszego posłuchania, równie jak i ze sposobu w jakim na pytania odpowiadał wnosić nie można było o nieprzytomności umysłu a tém mniej o zwodniczym udawaniu niewiadomości, ale raczej, iż wychowanie jego zupełnie zaniedbane być musiało i że z dzieciństwa usunięty od wszelkiej społeczności

ludzkiej, wychowany był w stanie do zwierząt podobnym; przecież urząd miejski w celu docieczenia rzeczywistej prawdy oddał go pod dozór intendenta więzienia i polecił przysięgiemu lekarzowi królewsko-miejskiego urzędu, aby go pilnie uważał i stan jego rozpoznał. Po sześciu dniach, gdy mimo wszelkich doświadczeń nie takiego nieodkryto, co by na domysł zwodnictwa i udawania naprowadzić mogło, podano urzędowi następujący dosłowny rapport:

„Ow młody człowiek nie ma ani pomieszanych zmysłów ani głupoty, ale oczywiście wydaje się rzeczą, iż w najniegodziwszym sposobie usunięty od wszelkiego społeczeństwa z ludźmi, wychowany był w stanie na pół dzikim, jak to nawet i ztąd widać, iż znieść i ściępieć nie może żadnej innej strawy, oprócz zrazowego chleba i wody.“

O prawdzie tego zdania przekonali się naczelnicy magistratu i prezydent policyi burmistrz miasta WJP. Binder z powtórnego posłuchania, z którego się okazało, że ów młody człowiek żadnego nie miał wyobrażenia, ani o ludziach ani o zwierzętach i oprócz chłopców, pod którym nazwiskiem tych tylko znał u których dotąd przebywał i koników z którymi się bawił, mu więcjż znanem nie było. Gdy w krótkce rozeszła się wieść o tym dziwnym znalezisku, pozwolono wielu osobom z rozmaitych stanów a mianowicie doświadczonym badaczom przyrodzenia i uczonym ludziom przystępu do niego. Z ich rozmów i poufalitych obcować, równie jak i z częstych wybadywań znanego z ludzkości i znakomitych talentów szanownego burmistrza JP. Bindera, dowiedziano się, iż:

Kaspar Hauser był ciągle zamknięty i nie widział nikogo z ludzi prócz tego, który mu codzienną żywność, to jest chleb i wodę przynosił. Pomieszkaniem jego, podług wszelkiego podobieństwa była mała izba na dole, której podłoga była z ziemi uklepana, a połap z desek i belków, jak to za zwyczaj wszędzie w chatach wieśniaczych widzimy. Dwa małe podługo-

wate okienka, były stosem drzewa rąbanego zasłonię, przez które w prawdzie cokolwiek światła dziennego wchodziło, ale z których słońca nigdy nie widział. Tam siedział on, jak się zdaje, na gołej ziemi w koszuli i krótkich spodniach pod kolanami związanymi i szelkami utrzymywanymi, nie mając oprócz tego wcale innego odzienia, i bawił się z dwoma drewnianymi konikami, tudzież z małym drewnianym pieskiem, którym rozmaite drobiazgi, jako to wstążki, sznurki i uciuki rzemyków na szyjach przywieszczył, i do których stosownie do braku mowy i niedostatku pojęcia, tak rozmawiał jak umiał. Jeden z tych koników był większy drugi mniejszy, żaden jednak nie wyższy nad jedną lub półtorą stopy, a piesek zupełnie malutki, co okazuje, iż to były tak znane powszechne dziecinne zabawki. W jednym rogu tego pomieszkania, jak z opowiadania jego wnosić można, była nie wielka jama w której umieszczony znajdował się kubeł z przykryciem, służący do naturalnej jego potrzeby, a w drugim rogu leżał siennik, który on swym łóżem nazywał. Ponieważ dla braku poruszeń nie był w stanie ani chodzić ani stać na nogach i w skurczonej zawsze postawie siedział, zatem jeżeli się chciał podnieść, niemając sił na ziemię upadał i tak czołgając się na raczkach, nieznając innej drogi prócz od siennika do kubła i na powrót. Przez cały dzień bawił się konikami, a gdy się ściemniło, kładł się na sienniku na którym mocno zasypiał i wtenczas to bez wątpienia przynoszono mu chleb i wodę na dzień następujący i wypróżniano kubeł, albowiem co rano gdy się obudził, znajdował zawsze obok siebie nową żywność. Podobnie dzieć się musiało z odmianą bielizny i obcinaniem włosów i paznogi, czego czuć i widzieć nie mógł, gdyż twardy zawsze miał sen i żadnego łoskotu około siebie nie słyszał. Co się tyczy chleba, ten podług jego zeznania wystarczał na zwykłe wyżywienie, ale się uskarżał, że w niektórych czasach, mając wielkie pragnienie, na wodzie mu brakowało.

Wejście do jego mieszkania, a że tak powiedzieć można do jego więzienia, obwarowane było małemi niskimi drzwiami, zewnątrz na rygiel zamkniętymi. Piec w téj izbie był biały, okrągły na podobieństwo ula w którym z drugiej izby palono, i który jak się zdaje dwoje izb ogrzewał. Długo, bardzo długo przeżył on w tém więzieniu, ale jak długo, o tém sam powiedzieć nie mógł, bo nie miał żadnego wyobrażenia o trwałości i podziale czasu. Nikogo on tam niewidział, żadnego promienia słońca, żadnego blasku księżyca, i żadnej mowy ludzkiej, ni śpiewu ptasząt, ni głosu zwierząt nie słyszał. Po długich latach otworzyły się nakoniec raz jednego drzwi jego więzienia, przez które wszedł ów nieznajomy, który go później aż do Norymbergi zaprowadził, człowiek wysokiego wzrostu, boso i równie nędznie ubrany jak i on, i dał mu do zrozumienia, iż on jest tym samym, który mu dotąd chleb i wodę przynosił i od którego ma owe koniki i pieska drewnianego w podarunku. Tenże sam dał mu niektóre książki, powiadając, iż uczyć się musi czytania i pisania, poczem przyrzekł mu, iż go zaprowadzi do ojca, gdzie miał jeźdźcem i żołnierzem zostać. Mimo tego iż Kasper tak długo był więziony i w stanie niedołęztwa wychowany, coby wszelkie pojęcie w nim przytępić mogło, jednak pojmował prędko i z nadzwyczajną łatwością to wszystko, czego go Nieznajomy nauczał, atoli nie wiele mógł się nauczyć, gdyż ledwie od potrzeby umiał czytać i imię swoje podpisać, co jak domyślać się można pochodziło z nieumietności jego nauczyciela, który co piąty dzień dla dawania mu nauki przychodził. Nieznajomy przybywał do niego zawsze tak jak pierwszą razą w tejże samej odzieży i boso, a Hauser nie piérwój zbliżenie się jego usłyszał, aż gdy się drzwi otworzyły.

Dla zachęcenia go do nauki, obiecał Nieznajomy, iż mu pozwoli, jeżeli się dobrze uczyć będzie, aby z konikami swemi po izbie jeździł, jednak nie raz gorzko uskarżał się na to, iż

choć warunku dopełnił i w skutek pozwolenia trochę przy głośniej bawić się począł, odbierał bolesne plagi i że mu nakoniec ta niewinna zabawka zupełnie zabronioną została. Do pisania używał ołówka, który Nieznajomy piórem nazywał, a przy każdym odejściu napominał go jak najostrzej: „aby się nieważyl zbliżać do drzwi, gdyż przy nich stoi Bóg, któryby się mocno gniwał i zbilby go, gdyby choć na krok jeden chciał wyjść za próg.“

Tak przeszło znowu nie mało czasu, gdy nagle Nieznajomy przybywszy wśród ciemnej nocy do więzienia, obudził Hausera, mówiąc mu, iż go w tej chwili odprowadzić chce do ojca. Tę razą Nieznajomy ubrany był w krótką kurtkę, na głowie miał czarny okrągły kapelusz a na nogach niebieskie pończochy i bóty. Podniosłszy Hausera, wziął go tak jak był na plecy dawszy mu tylko prosty chłopski kapelusz na głowę i wyniósł go na podwórze, a z tamąd na wysoką górę, dźwigając go dalej póki nierozedniało. Kasper przywykły od młodości do snu twardego, niesiony na plecach spał przez cały czas, aż gdy go na ziemię spuścił, i w tedy Nieznajomy począł go uczyć chodzić, co mu z początku wielką trudność sprawiało, gdyż był boso i nieprzyzwyczajony do chodzenia, zatem często usiadać musiał; przecież co chwila nabywając lepszej wprawy, na przemiany idąc i spoczywając, odprawił jednodzienną podróż. W nocy, którą obydwa pod gołym niebem przebyli, deszcz rzęśisty zmoczył go do nitki tak iż cały drżał od zimna, ale i w tym stanie sen go nieodstąpił, spał dobrze i skoro dnieć poczynało, udał się z Nieznajomym w dalszą drogę. Chodzenie stawało mu się coraz łatwiejsze, ale zato uczuwał mocny ból w nogach i goleniach. Trzecią noc odbyli również na polu, a lubo tej nocy deszcz nie padał, jednak zimno mocno mu dokuczało, bo nie miał na sobie innego przykrycia jak tylko to, które w więzieniu nosił. Za pierwszym świtem nadchodzącego dnia, udali się z miejsca noclegu ku No-

rymberdze, a gdy jeszcze daleko od tego miasta byli, Nieznajomy odszedłszy z nim na stronę rozebrał go do naga i dobywszy z zawiniątka które niósł pod pachą nowych sukni chłopskich ubrał w nie Hausera. Tak z przebrany szedł dalej. Żywność ich w całym ciągu podróży była też sama, jakiej Hauser w więzieniu swém używał, to jest prosty chleb i woda, którą Nieznajomy w butelce z sobą niósł. Idąc z nim, rozmawiał o ojcu do którego go prowadził i że zostawszy żołnierzem pięknego konia mieć będzie, co mu żywą radość sprawiało, a kiedy i niekiedy uczył go modlitwy pańskiej o której pierwój ani słowa jednego nie wiedział. Przez cały ciąg podróży nie weszli do żadnego domu i Nieznajomy wciąż napominał Hausera, aby się nigdzie nieobzierał, ale patrzył na drogę by nie upadł, podobnie jednak dla tego, aby nieuważał na okolice i nie był w stanie rozpoznania kiedyś tych miejsc, przez które przechodził. Gdy już blisko Norymbergi byli, którą Nieznajomy *wielką wsią* nazwał, zatrzymawszy się dobył listu z kieszeni dając go Kasprowi Hauscrowsi z tém poleceniem, aby go zaniósł do wielkiej wsi i pokazał go jakiemu chłopcu, a ten go do ojca zaprowadzi, i gdy Hauser niechciał go odstąpić, przyrzekł mu, iż niebawem za nim nadejdzie. Tak tedy idąc prosto, przybył sam niewiedząc jak na miejsce, gdzie go wyżej wspomniany mieszczanin spotkał, który go, jak rzeczono, na odwach przy nowój bramie zaprowadził.

Magistrat w Norymberdze obszedł się z początku z Hauscrownem jako z młodzieńcem zaniedbanego wychowania, nieumiejącym powiedzieć zkąd przybył ani mającym żadnego zamieszkania, i dla tego oddał go pod dozór policyi. Na wieży zamkowej osadzony, wyznaczono mu osobną izbę z pięknym prospektem i polecono dozorczy więzienia aby troskliwie miał o nim staranie i aby go nieznacznie uważał. W tém miejscu zachował się jak dziecko, największy czas dnia siedząc na podłodze i bawiąc się wielą cackami, których mu ludzkość i dobroczynność mieszkają-

ców dostarczyła. Z konikami, które w wstążki przystrajał i które chlebem chciał karmić, najmiliej się zabawiał. Poźniej okazywał wielką radość na widok obrazków i rycin; niemniejsze nkontentowanie znajdował w pisaniu i pierwszego zaraz dnia okazał swą zręczność, gdy bez żadnego wzoru cały arkusz papieru literami, zgłoskami i słowami a nawet i liczbami w najdokładniejszym porządku zapisał. W rozmowie z wielą osobami, których albo ciekawość albo uczucie ludzkości co godzinę prawie do niego sprowadzało, nauczył się nad wszelki podziw w dosyć krótkim czasie tak wiele słów i wyrazów, iż od potrzeby mógł wytłumaczyć się z myśli swoich, lubo wyznać należy, że mowa jego pomieszana była tak dalece z dziecinném paplaniem, iż słuchający więcej się domyslać i zgadywać musiał, niż iżby go zrozumiał.

Wyżej wspomniony naczelnik magistratu burmistrz Binder, mąż doświadczony w prawie i znający ludzi, poświęcił od czasu zjawienia się Hausera całą swą uwagę i wzgląd dla tego nieszczęśliwego młodzieńca. Bezmal codziennie kazał go przyprowadzać do domu swego, gdzie Hauser w osobie szanownej i czulej gospodyni domu znalazł jakoby drugą matkę, która powziawszy ku niemu szczere przywiązanie, wśród niewinnych pieszczot może pierwszą była przyczyną, iż go napoiła tem wyobrażeniem że ze znakomitego rodu pochodzić musi. Zamiarem IP. Bindera była chęć dowiedzenia się od Hausera o najmniejszych okolicznościach dotyczących się jego zamieszkania, rysu Nieznajomego i tym podobnie, aby ile możności odkryć tajemnicę, która dotąd nieprzejrzaną zasłoną życie jego przeszłe pokrywała, jakoż po długich i częstych rozmowach dowiedziawszy się kolejno o wszystkich w téj mierze interesujących szczegółach, wydał na dniu 7^o Lipca (1828) publiczne obwieszczenie, w którém opisał życie i cierpienia Hausera, wzywając wszystkie magistratury krajowe do wspólnego usiłowania w celu wysledzenia i odkrycia jego ciemieńców. W tym cyrkularzu, który najżywsze wszędzie sprawił wrażenie i